

Piotr Boroń

"Universa populi multido". Problem uczestnictwa w słowiańskich wiecach plemiennych

Średniowiecze Polskie i Powszechne 1, 9-21

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Boroń

„Universa populi multido”. Problem uczestnictwa w słowiańskich wierach plemiennych

Przechodzenie od ustroju plemiennego do państwowego trwało u Słowian wyjątkowo długo. Za szczególnie trafną i odnoszącą się nie tylko do czasów sobie współczesnych należy uznać konstatację Pseudo-Maurycego: „[...] że ponieważ mają wielu królów, wśród których panuje niezgoda, bardzo dobrze byłoby niektórych z nich pozyskać, czy to umową, czy też darami, szczególnie tych blisko granic, przeciwko innym zaś wyprawiać się zbrojnie, aby wrogość [Bizantyjczyków] wobec wszystkich nie doprowadziła wśród nich do jednomyślności i jedynowładztwa.”¹ Kiedy stawiamy pytanie o powstawanie państwowości słowiańskich, nie należy rozważać, czy nastąpiło to później niż u innych ludów. Należy natomiast baczenie przyrzeć się przedpaństwowemu podłożu — warunkującemu zarówno czas, jak i charakter organizacji państwowej.

Dokładne określenie przedpaństwowych form życia społecznego ludów słowiańskich staje się koniecznością, bez której rozpatrywanie procesów państwowotwórczych będzie pozbawione istotnego elementu, jakim z punktu widzenia najnowszych dociekań wydaje się struktura społeczna i jej potrzeby. Proces powstawania państwa nie przebiegał szybko. Przechodzenie od społeczeństwa plemiennego do organizmu wczesnopaństwowego odbywało się w ciągu życia wielu pokoleń i z pewnością nie było przez nie zauważane. Stąd płynie konieczność przyjrzenia się wszystkim czynnikom społecznym — tym tkwiącym w modelu życia plemiennego i państwowego. Dotychczas całościową próbę scharakteryzowania słowiańskiego modelu ustroju plemiennego podjęło tylko

¹ Pseudo-Maurycy: *Strategikon*, XI, 30. W: *Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian*. Seria grecka. Z. 2: *Pisarze z V—X wieku*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989, s. 145.

dwóch badaczy: V. Procházka i H. Łowmiański². Starali się oni wyróżnić fazy rozwoju struktury plemiennnej, a także pokazać zasadnicze różnice między ustrojami. Całościowe potraktowanie tego zagadnienia i niewątpliwie prekursorski charakter owych poczynań naukowych każe przyjrzeć się im bardzo wnikliwie. Wytaczają one bowiem drogę i kształt dalszych badań.

Wydaje się, iż obecnie konieczne jest dokładne zbadanie wszystkich czynników odróżniających ustrój plemienny od państwowego i ich szczegółowe przeanalizowanie. Na pierwszy plan wysuwa się problem podmiotowości władzy. Przyjęło się uważać, iż w ustroju plemiennym podmiotem władzy jest całe społeczeństwo ludzi wolnych. W organizacji państwowej społeczeństwo to staje się już przedmiotem rządzenia, podmiotem zaś jest książę i skupiona wokół niego elita władzy. Przejęcie rządów przez wąską grupę uosabianą przez władcę stanowi klucz do zmiany ustroju. W jaki sposób doszło do uprzedmiotowienia społeczności ludzi wolnych? Czy rzeczywiście w plemienu występowały *quasi*-demokratyczne sposoby rządzenia? Odpowiedzi należy szukać w dokładnej analizie metod sprawowania rządów w plemienu.

Obecnie plemienny model ustrojowy jest określany jako „demokratyczny”, czy może raczej „samorządowy”. Zasadniczym rysem ustroju plemiennego jest demokratyczny charakter. Naczelnym jego organem jest wiec, złożony z ogółu wolnych członków małego plemienia. „On dokonuje wyboru księcia, kontroluje jego działalność, nadaje kierunek polityce plemienia, decyduje o wojnie i pokoju, zapewne też dysponuje ziemią wspólnoty plemiennnej.”³ Tak przyjęło się w nauce widzieć zjawisko wieców, będących naczelnym organem władzy plemienia. Dokładne określenie miejsca tej instytucji w ustroju plemiennym staje na początku drogi ku weryfikacji dotychczasowego obrazu przedpaństwowych słowiańskich struktur plemiennych. Najważniejsza instytucja organizacji plemiennnej wymaga odrębnego i wnikliwego potraktowania. Jednym z podstawowych zagadnień wymagających dokładnego rozpatrzenia jest kwestia uczestnictwa w wiecach. Od lat utrzymuje się w nauce dobrze ugruntowane źródłowo zdanie, iż udział w plemiennych zgromadzeniach brała cała ludność, to

² V. Procházka: *Typologický nástin předstátního politického vyvoje Slovanů*. W: *Československé přednášky pro VI. Mezinárodní sjezd slavistů v Praze*. Praha 1968, s. 469—474; Tenże: *Typologičeskij očerk dogosudarstvennoj političeskoj organizacii slavjan*. W: *VI. Mezinárodní sjezd slavistů v Praze 1968. Resumé přednášek, příspěvků a sdělení*. Praha 1968, s. 409; H. Łowmiański: *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.* T. 4. Warszawa 1970, s. 224—229.

³ H. Łowmiański: *Początki Polski...*, T. 4, s. 226. To zdanie H. Łowmiańskiego nie zostało jak dotąd podważone przez nikogo i należy je uznać za ostatni głos w dyskusji toczony wokół „władczego” czy „demokratycznego” modelu ustroju plemiennego. Por. K. Zernack: *Die burgstädtischen Volksversammlungen bei den Ost- und Westslaven. Studien zur verfassungsgeschichten Bedeutung des Veče*. Wiesbaden 1967; M. Hellmann: *Herrschaftsfläche und genossenschaftliche Elemente in der Verfassungsgeschichte der Slaven*. „Zeitschrift für Ostforschungen” 1958, Bd. 7, s. 312—338. Ostatnio głos w tej sprawie zabrał K. Modzelewski: *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1987, s. 40—42.

jednak nie do końca jest jasne, na ile zakres decyzyjny leżał w gestii ludu i jaką rolę odgrywała starszyzna.

Głównym wyróżnikiem wieców słowiańskich jest ich tłumny i powszechny charakter. Źródła w sposób jednoznaczny rozstrzygają kwestię ich składu. Zazwyczaj zebranych na wiecu określa się terminami *populus*, *totus populus*, *omnes*, *vulgus* itp. Nazwy te są dość ogólne i wskazują na udział licznie zgromadzonego ludu, nie wiemy jednak, czy przekazy źródłowe dużej liczby zebranych nie nazywają nieco na wyrost całym ludem — *totus populus*. Bardziej konkretny w charakterystyce uczestniczących w *placitum* wieleckim jest biskup Thietmar, przekazując wyraźnie, iż biorą w nim udział ci, którzy nazywają się Lucicami⁴. W najstarszym opisie wiecu słowiańskiego, przekazie Prokopiusza, również stwierdzono, iż w zgromadzeniu odbywającym się dla rozstrzygnięcia sprawy Chilbudiusza zebrali się prawie wszyscy Antowie⁵. Należy więc przyjąć, że w wiecach brała udział całość zainteresowanej społeczności, najprawdopodobniej jednak tylko mężczyźni. Słowiańskie wiece musiały przypominać te zgromadzenia germańskie, które opisywał Tacyt. On także zwrócił uwagę na decydowanie o sprawach wielkiej wagi przez wszystkich — *omnes*⁶. Kto jednak należał do owych *omnes* Tacyta, czy wymienianego w źródłach frankijskich czynnika decydującego u Wioletów, jakim jest *populus Wilzorum*⁷.

Zawężenie uczestnictwa w zgromadzeniach do mężczyzn wydaje się logiczne. Nigdy nie słyszymy o politycznym zaangażowaniu kobiet. Możemy jedynie zauważyć jedną informację o udziale kobiet słowiańskich w wyprawie wojennej, poza oczywiście wędrownkami całych plemion, gdy było to naturalne. Opisuca pułapkę morską, jaką urządzili Grecy pod Konstantynopolem na Słowian i rzeź tam dokonaną, patriarcha Nicefor zauważa, że pomiędzy ciałami poległych widziano także ciała kobiet⁸. Nie wiemy jednak, czy kobiety miały prawo do uczestnictwa w wiecach. Z udziału w nich wykluczyć należałoby także niewolników.

Oprócz kobiet i niewolników, prawo do brania udziału w wiecu mieli chyba wszyscy wolni członkowie plemienia. Jest to wniosek dość powszechnie przyjmowany, a jego podstawę stanowią analogie germańskie. O. Balzer postawił pytanie, czy w związku z rozwiniętą w czasach plemiennych organizacją rodowo-zadrużną i w następstwie ukształtowania władzy starościńskiej nie

⁴ „His omnibus, qui communiter Liutici vocantur dominus specialiter non presidet ullus. Unanimi consilio ad placitum suimet necessaria discucientes in rebus efficiendis omnes concordat.” — *Kronika Thietmara*. Wyd. M. Jedlicki. Poznań 1953, ks. 6, rozdz. 18.

⁵ Prokopiusz z Cezarei, VII, 14, 21. W: *Testimonia...*, s. 60.

⁶ Tacyt: *Germania*. W: Tacyt: *Dzieła*. Warszawa 1957, cap. 11.

⁷ *Annales Regni Francorum*. Hannoverae 1895, s. 160.

⁸ Nicephorus: *Opuscula historica*. Lipsiae 1880, za: M. Plezia: *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*. Cz. I. Poznań—Kraków 1952, s. 162.

należy przyjąć, iż prawo uczestnictwa w wiecu mieli wyłącznie starostowie⁹. Możliwe, że niektóre wiece mogły mieć taki charakter, jak zjazd plemion kurlandzkich w 1259 roku, opisany przez *Livländische Reimchronik*, kiedy to zebrał się w celu narady wojennej kunigasi plemion i chyba rodów „von Sameiten”¹⁰. Jako przykład wiecu *principes* przywoływano zgromadzenie odbyte w 1127 roku w Uznamie. Ebon — opisując wiec, *colloquium* zwołane przez Warcisława — zauważa, iż zaprosił on jedynie wybranych: „generale principum regni sui colloquium in eodem loco indixit”¹¹. Wątpliwe jest jednak, abyśmy to zgromadzenie bez żadnych wątpliwości mogli przywoływać jako przykład wiecu plemiennego¹². Ustrój dwunastowiecznego Pomorza nie ma już wiele wspólnego z czasami plemiennymi. Opisane przez Ebona *colloquium* uznać by raczej należało za naradę księcia ze starszyzną — *primoribus* — swego państwa. Również dwunastowieczne źródło opisuje inny rodzaj wiecu, w którym biorą udział wszyscy — powszechnie zebrany lud. Biskup duński Absalon przybył na wiec rugijski w celu zdobycia posiłków wojennych dla króla Waldemara. Opis incydentu, do jakiego doszło w czasie wiecu — uprowadzenie konia członka świty biskupa przez jednego z Rugian, przynosi nam informację o zebranych na wiecu: *universa populi multido*, czyli całym ludzie¹³.

Takich wzmianek o powszechnym uczestnictwie w wiecach jest najwięcej. Informacja źródłowa, że w danej czynności uczestniczył cały lud bądź licznie zebrani członkowie jakiejś społeczności, jest powszechnie przez badaczy uznawana za odnoszącą się do wiecu. Możliwe, iż wiece jako nie ustalony jakimis przepisami prawnymi zwyczaj, nie zaś instytucja, mogły przybierać różne formy w zależności od okoliczności. Nakłada się na to także niejednoznaczność terminów stosowanych przez źródła. Określanie terminem *colloquium* bądź to powszechnego zgromadzenia, bądź tylko zebrania najbliższych współpracowników i urzędników księcia oraz możliwych świadczy o dość szerokim zakresie tego terminu u Ebona, a pewnie i u innych autorów¹⁴.

Uznawane przez nas za wiece zgromadzenia mogą być różnymi kategoriami ustrojowymi, łączonymi przez terminologię źródeł oraz zebranie większej liczby osób w celu podjęcia decyzji. Jednak pomimo tak elastycznego potraktowania

⁹ O. Balzer: *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny Zachodniej*. W: *Pismo pamiertne O. Balzera* T. 3. Lwów 1937, s. 94.

¹⁰ *Livländische Reimchronik*. Paderborn 1876, s. 107.

¹¹ *Ebonis vita s. Ottonis episcopi Babenbergensis* (dalej: Ebo). MPH. Seria nova. T. 7. Cz. 2. Warszawa 1969, III 6, s. 104.

¹² Por. H. Łowmiański: *Początki Polski...*, T. 4, s. 82.

¹³ „Quod cum Absalon ad se perlatum in concione proponeret, universa populi multido, magnum fidei cue crimen unius hominis perfidia allatum iudicans, similem furori impetum confenssa dissiluit, auctoremque fraudis raptim insequi properavit.” — *Saxonis Gesta Danaorum*. T. 1—2. Kopenhagen 1931—1937, ks. 14. 30, s. 449.

¹⁴ Ebo III, 6; III, 16.

zgrupowań słowiańskich oraz zaliczenia do nich zebrania starszyny i całego ludu nie jest jasne, czy wszyscy zgromadzeni mieli taki sam głos, a raczej uprawnienia. To spostrzeżenie odnosi się nie tylko do przytoczonych w celu ilustracji problemu przykładów z epoki państwowej, ale także wieców plemiennych. Wydaje się, że w większości wieców decydującą rolę odgrywał głos elity plemienia bądź innej społeczności, natomiast licznie zebrany lud miał jedynie głos akceptujący. Można przytoczyć dwa przykłady pokazujące podobny mechanizm podejmowania decyzji. Pierwszy z nich to przekaz Tacyty o wiecach Germanów, który informuje nas o dość znacznej roli starszyny na wiecach. Tacyt rozgranicza co prawda decyzje dotyczące spraw mniejszych, o których rozstrzygają *principes*, od spraw wielkiej wagi, pozostających do decyzji wszystkich¹⁵. Jednak i w tym drugim przypadku to król i możni zabierają głos i powagą swej rady, a nie mocą rozkazywania, zyskują posłuch i aprobatę¹⁶. Starszyna podejmowała więc większość decyzji we własnym gronie, jak sam Tacyt stwierdza — podczas uczt, do zgromadzenia ludowego należało tylko wyrażenie aprobaty bądź odrzucenie przedstawianych propozycji¹⁷. Brak środków przymusu powodował konieczność odwołania się przez starszynę do własnego autorytetu. To od niego oraz od zdolności przemawiania i przekonywania zależały decyzje wiecu.

Podobny przebieg wiecu opisuje Herbord w żywocie św. Ottona. Na wiec do Pырzyc przybyła ogromna ilość okolicznej ludności — około cztery tysiące. Decyzja o przyjęciu chrześcijaństwa nie była jednak podejmowana przez wszystkich zebranych. Najpierw odbyły się rozmowy ze starszyną, ta następnie rozważyła sprawę w odosobnieniu — *in conclavi*, dopiero potem przedstawiono ją całemu ludowi, przemawiając do niego w słowach łagodnych, pragnąc zjednać sobie jego przychyłność¹⁸. Wyodrębnienie starszyny z ludu jako osobnej grupy politycznej widoczne jest w formie zaproszenia złożonego biskupowi: „*Redeuntibus itaque Paulicio et legatis abierunt quidan de castellanis cum eis ad episcopum, qui obnixa veneracione ad se illum invitarent salutatum ex parte nobilium plebisque universe, quique fidem facerent sine omni periculo vel iniurie metu eum ascendere posse, quin eciam in omnibus ei obaudituros se ex animo.*”¹⁹ Rozróżnienie *nobilium* i *plebis universe* może wskazywać na formę grzecznościową, ale także na osobną pozycję polityczną starszyny. Użyta forma *nobilium*

¹⁵ „De minoribus rebus principes consultant, de maioribus omnes, ita tamen, ut ea quoque, quorum penes plebem arbitrium est [...]” — Tacyt: *Germania*, cap. 11.

¹⁶ „[...] mox rex vel principes, prout aetas cuique, prout nobilitas prout decus bellorum prout facundia est, audiuntur, auctoritate suadendi magis quam iubendi potestate.” — tamże, cap. 11.

¹⁷ Tamże, cap. 22. Kompetencje króla i *principes* u opisywanych przez Tacytę Germanów omawiał M. Lintzel: *Germanische Monarchien und republiken in der Germania der Tacitus*. „Zeitschrift der Savigny-Stiftung der Rechtsgeschichte, Germanische Abteilung” 1934, Bd. 54, s. 227—237.

¹⁸ *Herbordi dialogus de vita s. Ottonis episcopi Babenbergensis*. MPH. Seria nova. T. 7. Cz. 3. Warszawa 1974, II, 14.

¹⁹ Tamże.

plebisque universe przywołuje skojarzenia z prawną formułą rzymską — „*senatus populusque Romanorum*”.

Ta zbieżność w przedstawieniu dwu tak odległych opisów, jednego pochodzącego z początków naszej ery, drugiego późniejszego o ponad tysiąc lat, nie jest w żaden sposób uwarunkowana znajomością pism Tacyta przez piszącego żywot Ottona z Bambergu Herborda. Jego wykształcenie obejmowało co prawda pewną znajomość pism antycznych, jednak *Germania* Tacyta nie była mu znana. Opis wiecu w Pырzycach jest więc tworem własnym Herborda, a sądząc po dużej ilości szczegółów, nie ujętych przez żywot z Prüfening czy Ebona, zaczerpnięty jest z tradycji ustnej klasztoru w Bambergu, może z obserwacji uczestnika misji pomorskiej Sefrida²⁰.

Mechanizm podejmowania decyzji na zgromadzeniu w Pырzycach jest podobny do tego przedstawionego przez Tacyta — najpierw decyzja *primores*, dopiero później przekonanie zgromadzonego ludu. Wszystko więc wskazuje, iż mimo tłumnego charakteru zgromadzeń wiecowych głos decydujący miała starszyzna, tłum natomiast mógł przyjąć jej propozycje, bądź zaprotestować. Problemem jest jedynie, czy możemy ten mechanizm przenieść na całość przedpaństwowych zgromadzeń ludowych, zwłaszcza że przywołane przykłady nie odnoszą się w całości do Słowian (Tacyt) ani do okresu plemiennego (Herbord). Wiec pyrzycki uznawany jest co prawda za rodzaj zgromadzenia plemiennego — świadczyć ma o tym zarówno liczebność zebranych, pochodzenie z jednego plemienia, jak i konieczność odwołania się do zebranych przez starszyznę, nie posiadającą jeszcze możliwości narzucenia swej decyzji siłą²¹. Zgromadzenie ludności z całego okręgu pyrzyckiego — *ex omni provincia* (co przez H. Łowmiańskiego jest uznawane za przejaw archaicznych stosunków plemiennych) — można tłumaczyć religijnym charakterem wiecu. Hagiograf wyraźnie podkreśla, iż powodem zebrania był *festus dies paganorum*²². Termin *provincia* nie musi natomiast oznaczać plemienia. Ustrój ówczesnych miast pomorskich jest określany dość powszechnie jako forma republik miejskich z dominującą władzą starszyzny — *nobiles, primores, primates*²³. Typowy ustrój wiecowy — jak stwierdza K. Wachowski — już wówczas przemięła, ustępując miejsca republice arystokratycznej²⁴. Możliwe, iż dawna tradycja

²⁰ K. Liman: *Historyczno-literacka ocena przekazu*. W: *Herbordi dialogus de vita s. Ottonis episcopi Babenbergensis*. MPH. Seria nova. T. 7. Cz. 3. Warszawa 1974, s. XI i nn.

²¹ H. Łowmiański: *Początki Polski...*, T. 4, s. 94 i nn.

²² *Herbordi dialogus...*, m. cyt.

²³ K. Wachowski: *Słowiańszczyzna Zachodnia*. Poznań 1950, s. 221; L. Leciejewicz: *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 272 i nn.; K. Zernack: *Die Burgstädtischen...*, s. 225 i nn.

²⁴ K. Wachowski: *Słowiańszczyzna Zachodnia...*, m. cyt.

wieczowa służyła jedynie możliwym do uzyskiwania aprobaty pospólstwa i przedstawiania mu swych postanowień.

Zjawisko to można uznać za typowe dla okresu przechodzenia od władzy charakterystycznej dla bezpośrednich relacji społecznych, bez wyalienowania grupy rządzącej, do odseparowania przedstawicieli władzy politycznej od bezpośredniego kontekstu wdrażania w życie ich decyzji²⁵. W obu przytoczonych przykładach góra społeczna, a tym samym warstwa rządząca, nie jest jeszcze oderwana od okoliczności wprowadzania swych decyzji, stąd potrzeba akceptacji społecznej. W przypadku opisywanych przez Tacytą zgromadzeń germańskich mamy zapewne do czynienia z sytuacją płynności politycznej i braku utrwalonych podstaw instytucjonalnych warstwy *primatores*. Przypadki pomorskie mogą natomiast być uwarunkowane ogromną ważnością podejmowanych decyzji — przyjęciem nowej religii, stąd sięgnięcie po akceptację społeczną (rodzaj referendum ludowego).

Podobny sposób decydowania o przyjęciu chrześcijaństwa znajdujemy w Szwecji. Król przed podjęciem decyzji przeprowadzał konsultacje wśród możnych i starszyny — *principes*, następnie poddał wszystko pod obrady dwu zgromadzeń ludowych w Birce i Upsali. Dopiero jednomyślna zgoda wieców — *thingów* — dała mu prawo do chrztu²⁶. W Skandynawii — podobnie chyba jak u Słowian — pierwsze i ostatnie słowo na *thingach* należało do możnych. Rola ludu sprowadzała się do akceptacji decyzji możnych przez potrząsanie bronią. Prosty człowiek musiał dysponować znaczną odwagą, aby zabrać głos na *thingu*. Bez poparcia kogoś możnego prawdopodobnie nie był wysłuchiwany. Havamal w *Pieśni Najwyższego* ze Starszej Eddy porównuje człowieka zabierającego głos na *thingu* bez obrońcy (*formoelendr* — który za kims, w czymś imieniu przemawia) do ptaka morskiego wyciągającego szyję ponad wzburzone fale morskie²⁷. Normkańskie *thingi* zbliżone są do tych, które opisuje Herbord. Rządzą nimi mechanizmy występujące już w I w. n.e. Jako archaiczny i odnoszący się do czasów plemiennych możemy więc uznać sam sposób postępowanie na zgromadzeniu. Powstaje jednak pytanie, czy w zgromadzeniach słowiańskich z okresu przedpaństwowego widoczna jest dominująca, czy może wyróżniająca się rola starszyny.

²⁵ F. H. Wilhoite: *Władza polityczna u naczelnich: podejście biobehawioralne*. W: *Człowiek, zwierzę społeczne*. Warszawa 1991, s. 160—203.

²⁶ *Vita Anskari auctore Rimberto*. MGH. *Scriptores rerum Germanicarum*. Hannoverae 1848, rozdz. 19, 27.

²⁷ S. Piekarczyk: *O społeczeństwie i religii w Skandynawii VIII—XI w.* Warszawa 1963, s. 95. Inaczej tę strofę *Pieśni Najwyższego* tłumaczy A. Załuska - Strömberg: *Edda Poetycka*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1986, s. 29:

Orzeł, gdy łowi, szuka i wypatruje,
Nad brzegiem morskim się zatrzymawszy
Tak też i człowiek, gdy się w tłum zamieszka,
A ma stronników niewiele.

Wyróżnienie możnych jako odrębnej grupy politycznej, mającej odmienne często od pospólstwa interesy, widoczne jest przy okazji kłopotów Obodrytów przy obsadzie tronu książęcego w początkach IX wieku. W 826 roku cesarz Ludwik wyprawił posłów w celu zbadania, czy lud zgodzi się na przyjęcie Czedroga jako księcia. Uzyskał on już poparcie *meliores ac praestantiores*, teraz potrzebna była opinia ludu — *vulgus*²⁸. Lud jest tu przeciwstawiony lepszym i szlachetnym, czyli najprawdopodobniej starszyźnie plemiennej. K. Wachowski owych *praestantiores* uważa za naczelników bogatszych rodów, posiadających wpływy wśród współplemieńców²⁹. Najwyraźniej jednak w społeczeństwie Obodrytów wyróżnia się poważna grupa możnych, mająca decydujący głos w plemienu. Kiedy trzysta lat po opisanych wypadkach do Obodrytów przybywa wyznaczony im na księcia Kanut ze Szlezewiku, oddają mu honory możni i lud³⁰. Pomimo iż kraj Obodrytów znajduje się we władzy książąt saskich, intronizacja Kanuta może być nawiązaniem do tradycyjnego wprowadzania władców na tron przy pełnej aklamacji możnych i tłumu. Jeśli uznamy, że działa się to na zgromadzeniu wiecowym, widoczne będzie wydzielanie się starszyny jako odrębnej grupy wiecowników.

Decydujący głos starszych objawił się na zgromadzeniu (*placitum*) Wioletów, urządzonym — wyjątkowo — w czasie wyprawy wojennej. Przerażeni zarówno złymi wróżbami, jak i utratą całego oddziału Wieleci zwołali wiec, chcąc zadecydować o powrocie do domu. Dopiero starsi *priores* odwiedli ich od zamiaru opuszczenia Henryka II³¹. Działali za pomocą perswazji i tłumaczenia, wykorzystując zapewne swój autorytet, podobnie jak w przypadku opisanym przez Tacyta. Autorytet ów musiał być ogromny, skoro zrównoważył mocno wzburzony tłum wojowników, a przede wszystkim złe wróżby. Wcześniejszy o pół wieku od kroniki Thietmara przekaz Ibrahima ibn Jakuba także podnosi dominującą rolę starszyny w ustroju plemion wieleckich. Zauważa podróżnik z Tortozy, że Wieleci „nie podlegają władzy jednego króla i nie dają się prowadzić jednemu, a sprawującymi władzę wśród nich są ich

²⁸ „[Imperator] Ceadragum vero caeteris Abodritis dimissis secum retinuit missisque ad populum abodritorum legatis, sibi eum sibi vulgus regnare vellet, perquirere iussit [...] Cumque legati, quos ad Abodritos miserat, reversi nuntiassent, variam gentis illius super rege suo recipiendo sententiam, meliores tamen ac praestantiores quosque de illius receptiore concordare, acceptos ab eo, quos imperaverat obsidius in regnum suum eum fecit restitui.” — *Annales Einhardi*. W: *Annales Regni Francorum*. Hannoverae 1895, s. 171.

²⁹ K. Wachowski: *Słowiańszczyzna Zachodnia...*, s. 108.

³⁰ *Vita altera Kanuti ducis*. MGH. *Scriptores*. T. 29. Hannoverae 1892, s. 13: „Deinde a principibus et a plebe cum honore suscipitur, cum reverentia tractatur et cum communi assensu eius dominio Sclavia committitur.” K. Wachowski: (*Słowiańszczyzna zachodnia...*, s. 182) uznaje ten zwrot: *a principibus et a plebe* za przekaz o oddaniu Kanutowi władzy na wiecu, aczkolwiek była to jedynie formalność.

³¹ Thietmar, ks. 7, rozdz. 64.

starsi”³². Słowo starsi może tu być rozumiane jako starcy lub naczelnicy plemion, starsi rangą³³.

W przypadku decydowania o przyjęciu religii przez Ruś również widoczna jest znaczna rola starszyny. Książę najpierw przedstawił problem bojarom i starszyźnie, następnie całemu ludowi³⁴. Problem roztrząsany był przez naradzających się bojarów, a później decyzję przedstawiano księciu i ludowi, którzy ją akceptowali. Mechanizm działania jest wręcz identyczny z tym, jaki opisuje Rimbert w żywocie Anskara. Nie można oczywiście wysnuwać tu twierdzenia, iż w ten sposób wyglądały wszystkie wiece słowiańskie. Takiego zdania był K. Tymieniecki, dla którego wiece były środkiem w sprawowaniu władzy przez starszynę, zapewniającą sobie w ten sposób posłuch i współdziałanie członków rodu³⁵. Decydująca rola starszyny mogła ujawniać się tylko w niektórych przypadkach, w innych rola zebranych z pewnością nie sprowadzała się tylko do aklamacji. Jednak naturalne jest, że możniejsi i znaczniejsi członkowie plemienia mieli więcej do powiedzenia, że z ich głosem liczone się bardziej. W słowiańskich zgromadzeniach ludowych nie wszyscy więc dysponowali takim samym głosem, mimo tłumności wieców chyba częściej decydowała starszyna, tłum miał natomiast zadanie akceptacji³⁶.

Mimo braku jednoznacznych przekazów możemy się domyślać z niektórych wzmianek źródłowych, że zwoływanymi naradami czy wprost wiecami w państwie morawskim rządziły podobne mechanizmy. Wiemy o zwoływaniu przez Świętopelka rady możnych, odróżnianej w źródłach od wiecu — soboru³⁷. Także w listach papieskich do Świętopelka widzimy wyraźne rozróżnianie tłumy od starszyny. Jan VIII w swym piśmie pochwała Świętopelka, że wraz ze swymi

³² *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego*. „Pomniki dziejowe Polski”. Seria 2. T. 1. Kraków 1946, s. 50.

³³ Tamże, s. 98, przyp. 91.

³⁴ *Povest' vremennich let*. T. 1—2. Red. D. S. Lichačev. Moskwa—Leningrad 1950, r. 987.

³⁵ K. Tymieniecki: *Spoleczeństwo Słowian lechickich (ród i plemię)*. Lwów 1928, s. 186.

³⁶ Pomimo przypisywania wiecom słowiańskim „demokratycznego” charakteru u wielu badaczy widoczne jest zgoła inne wyobrażenie. Wymowa źródeł nie pozostawia tu wątpliwości. Przywiązanie do demokratycznej wizji słowiańskich wieców, widoczne w polemice G. Labudy z pracą K. Zernacka (G. Labuda: *Wczesnośredniowieczne wiece słowiańskie*. „Kwartalnik Historyczny” 1969, T. 76, s. 915—920), w późniejszych jego postrzeżeniach ustępuje raczej innemu obrazowi. W związku z badaniami nad osadnictwem wsi polskiej G. Labuda wyraźnie stwierdza, że to wielmoże słowiańscy odgrywali decydującą rolę na wiecach — G. Labuda: *O formach osadnictwa wczesnośredniowiecznej wsi polskiej*. (W związku z książką Zofii Podwińskiej). „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1975, T. 23, s. 99—113.

³⁷ Żywoty Konstantego i Metodego odróżniają radę bojarów „s'vêt” od „s'bor”, kiedy według źródeł „s'b'ra vsě že v'sě ljudi Morav'skyje”, czyli zgromadzenia. *Żywot Konstantego* (VI, XIV) i *Żywot Metodego* (X, XII). W: *Żywoty Konstantego i Metodego (obszerne)*. Wyd. T. Lehr-Spławiński. Poznań 1959.

możnymi i całym ludem wybrał wierność św. Piotrowi³⁸. Podobnie w piśmie Stefana V z 885 roku wymienieni są *fideles tui, primates ac reliquus terrae populus*³⁹. Mimo wątpliwości nauki co do znaczenia słowa *fideles*, nie ma wątpliwości, że są to osoby z grona elit władzy, wyróżniające się z ludu⁴⁰. Po naradach z zapewne tak pojętą starszyzną i ludem Rościsław zdecydował posłać poselstwo do Bizancjum w sprawie przysłania misjonarzy. Zakładając, że sformułowania dokumentów świadczące o udziale ludu w podejmowaniu decyzji w państwie morawskim nie są jedynie zabiegami stylistycznymi, można przyjąć funkcjonowanie na terenie wielkich Moraw podobnych mechanizmów uczestnictwa w zgromadzeniach jak w wyżej podanych przykładach.

Najdalej w rozdzielaniu pozycji starszyzny i pospolitego ludu w zgromadzeniach słowiańskich poszedł J. Dowiat. Analiza wieców wieleckich i rugijskich doprowadziła go do tezy o wydzieleniu osobnego koła starszyzny w zgromadzeniu⁴¹. Uznaje on wiec za naczelną instytucję rządzącą, przy czym dla niego składa się on z dwóch elementów: rady możnych z głosem decydującym i zgromadzenia ludowego, mającego tylko wysłuchać i zaakceptować przedłożenia starszyzny przez aklamację⁴². Wydaje się, że źródła nie dają jednak podstaw do tak daleko posuniętych wniosków. Faktem jest dominująca rola starszyzny w wiecach, jednak trudno doszukać się instytucjonalnych form jej wyalienowania z ogółu zgromadzonych.

Oprócz kwestii równości uczestniczących w wiecu pojawia się jeszcze problem dobrowolności udziału. Ponieważ sprzeciw decyzjom wiecu mógł wiązać się z przykrymi konsekwencjami (np. u Wioletów opornym podpalano domostwa), można było — przewidując niekorzystny obrót wydarzeń — nie brać udziału w zgromadzeniu, unikając wyrażenia niechcianej zgody. Uchwały wiecowe były więc prawdopodobnie obowiązujące również dla nieobecnych. Można również przypuszczać, że funkcjonował przymus czy wymóg uczestnictwa w wiecach. W społecznościach plemiennych uczestnictwo w wiecach było z pewnością naturalne. Wiece nie były przecież tylko miejscami załatwiania spraw wielkiej polityki, ale również rozstrzygania sporów sąsiedzkich, wymierza-

³⁸ MGH. *Epistolarum*. T. 7. Hannoverae 1928, nr 255, s. 222: „Sfentopulcho [...] cum nobilius viris fidelibus tuis et cum omni populo terrę.”

³⁹ MGH. *Epistolarum*. T. 7. Hannoverae 1928, nr 1, s. 355.

⁴⁰ Problem morawskich *fideles* ma już dość bogatą literaturę. Por. P. Ratkoš: *Pramene k dejinám Vel'kej Moravy*. Bratislava 1964; V. Vaneček: *Stát Moravanů — Velkomoravská říše*. W: *Velka Morava — tisíciletá tradice státu a kultury*. Praha 1963, s. 51—104; S. Russocki: *Rola fidelitas i beneficijum w ustroju państw słowiańskich*. W: „Z Polskich Studiów Słowistycznych”. T. 4. 1972, s. 67—82; L. Havlík: *Morava v 9.—10. století. K problematice politického postavení, sociální a vládní struktury a organizace*. Praha 1978.

⁴¹ J. Dowiat: *Ewolucja państwa wczesnofeudalnego na Pomorzu Zachodnim*. PH 1956, T. 47, s. 469 i nn.

⁴² Tamże.

nia kar winnym naruszenia porządku prawnego. Na zgromadzeniach ludowych mogło dochodzić do zawierania umów małżeńskich, spotkań krewnych, wymiany informacji. Ponieważ istnieje wiele przesłanek, aby przynajmniej niektóre wiece łączyć z obrzędami religijnymi, należy przypuszczać, że udział w nich był wprost koniecznością życiową społeczności plemiennych.

Zgoła inaczej sytuacja mogła wyglądać w okresie funkcjonowania państwa i jego aparatu wykonawczego. Mimo częstego w literaturze naukowej twierdzenia o zaniku zwyczaju wieców w monarchiach słowiańskich, wydaje się, że nie można tak po prostu uznać zgromadzenia ludowego za zbędne, a nawet szkodliwe z punktu widzenia państwa. Szerokie gromadzenie się ludności, acz nie samorzutne, lecz odbywające się pod kontrolą aparatu państwowego, mogło być bardzo dla niego użyteczne. Sądownictwo wymagające wówczas częstego odwoływania się do pamięci zbiorowej oraz konieczność informowania o decyzjach władcy czyniły wiece bardzo użyteczną instytucją. Jej zakres został z pewnością zredukowany. Pozostaje jednak problem uczestnictwa szerokich rzesz ludności w wiecach. Dla ludności pospolitej udział w zgromadzeniach był jak dawniej koniecznością życiową. Posiadamy jednak kilka dość interesujących informacji o zwolnieniach ludności wiejskiej z obowiązku uczestnictwa w wiecach. Zestawia je F. Bujak, uznając wiec za jeden z ciężarów prawa polskiego⁴³. W jednym z tych dokumentów, immunitacie dla klasztoru w Ołoboku, ludność wsi klasztornych zwalnia się „ab expeditione et colloquio, cum in aliam terram imus ad colloquium vel expugnandum”⁴⁴. Chłopi byli więc zobowiązani do posług transportowych i uczestnictwa w *colloquiach*. Od podobnego obowiązku została zwolniona ludność klasztoru w Paradyżu postanowieniem dokumentu Przemysła I z 1257 roku. Mamy tam wzmiankę nie tylko o wiecach odbywających się daleko, lecz też o tych określonych mianem *commune placitum* — według F. Bujaka wiecach dzielnicowych lub też zwyczajnych, odbywających się regularnie⁴⁵. Ludność chłopska, podstawowa grupa w państwie, musiała więc w wiecach zwyczajowo uczestniczyć, państwo piastowskie prawdopodobnie dołączyło do tego jeszcze powinność transportu i może w ten sposób stały się *colloquia* ciężarem dla ludności.

W trakcie rozbudowy państwa powstały jednak grupy, dla których udział w wiecach nie był rzeczą naturalną. Jedną z takich grup było z pewnością duchowieństwo, nie zawsze zainteresowane ludowymi zebraniem. W liście papieża Aleksandra IV z 8 czerwca 1257 roku znajdujemy skargę na pozywanie przez książąt i baronów Kujaw, Kalisza i Mazowsza duchownych na zjazdy

⁴³ F. Bujak: *O wiecach w Polsce do końca XIII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski*. W: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*. T. 1. Kraków 1938, s. 60—62.

⁴⁴ KDW, nr 311.

⁴⁵ Tamże, nr 350.

— *colloquia*⁴⁶. Odbywały się one w miejscach odległych i niebezpiecznych, co powodowało szkody w działalności ludzi Kościoła. Wzywanie duchownych — *ad loca non tuta et periculosa*, będące prawdopodobnie związane z nałożeniem na nich obowiązków uczestnictwa — było według kurii papieskiej sprzeczne z wolnościami kościelnymi i immunitetami nadanymi przez książąt. W liście papieskim widać próbę uwolnienia się duchowieństwa Mazowsza od przykrego i uciążliwego obowiązku uczestnictwa w książęcych wiecach. Obowiązek ten nie powstał z pewnością w XIII wieku i chyba nie był charakterystyczny tylko dla Mazowsza. Jego źródła tkwiły z pewnością w czasach o wiele wcześniejszych i były związane z wprzęgnięciem przez monarchię piastowską zwyczaju odbywania wieców w rydwan władzy.

Możemy przypuszczać, że ludność pospolita brała udział w tych wiecach w sposób naturalny. W jaki sposób natomiast narzucono ten obowiązek duchownym? Na pytanie to nie można odpowiedzieć jednoznacznie. Możliwe, iż udział w wiecach powiązany był z posiadaniem ziemi. Zwyczaj palenia zabudowań opornych u Wioletów może być tego pewnym świadectwem. Niepossesorzy nie dawali gwarancji podporządkowania się uchwałom społeczności. Posiadanie domostwa było związane z własnością ziemi. Uczestnictwo w wiecach mogło być uwarunkowane przez coś, co obecnie nazwalibyśmy cenzusem majątkowym. Możliwe, że było to związane z częstym z pewnością rozstrzyganiem sporów granicznych na wiecach. W takich przypadkach wymagana była obecność nie tylko zainteresowanych, ale też i sąsiadów. Nadania ziemskie na rzecz Kościoła włączyły go w obręb posiadaczy, a tym samym postawiły w gronie uczestników zgromadzeń wiecowych.

Taki kierunek rozwoju ustroju wiecowego widoczny jest w Islandii. Odniesienie do ziem słowiańskich jest tu nad wyraz odległe, lecz sięgnąć do tamtejszych przykładów warto z uwagi na rozwój na tej wyspie modelowej wręcz organizacji wiecowej. Osadnicy normańscy na tej wyspie zachowali i rozwinęli wszystkie elementy demokracji thingowej, bez ingerencji władzy królewskiej. Ponieważ większość tamtejszych mechanizmów przechowała i utrwaliła plemienne sposoby sprawowania władzy przez grupę ludzką, a nie władzę urzędniczą, oraz wytworzyły się one w wyniku samoorganizacji tamtejszej społeczności, przykłady islandzkie mogą poniekąd potwierdzać i służyć do kontroli niektórych tez dotyczących odbywania wieców przez Słowian.

Pojawiające się na Islandii różnicowanie społeczne miało podstawy ekonomiczne i dotyczyło przede wszystkim korzystania z praw politycznych. Gospodarz, który nie posiadał majątku wartości krowy lub ekwiwalentu w postaci łodzi bądź sieci na każdego z domowników, oprócz koniecznego ekwipunku gospodarczego i zwierzęcia pociągowego, nie miał obowiązku uczestnictwa

⁴⁶ *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza. Cz. 2: Dokumenty z lat 1248—1355.* Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1989, nr 28, s. 27 i nn.

w *thingu* ani wnoszenia opłat na pokrycie kosztów poniesionych przez tych, którzy w nim uczestniczyli. Takich ludzi nie wyłączano na ogół z wieców, tak samo jak wolnych nie będących gospodarzami, nie byli oni jednak rzeczywistymi uczestnikami *thingu* i zwykle nie powoływano ich jako świadków, przysięgłych czy sędziów. Istniał więc obowiązek uczestnictwa w wiecu lub wniesienia „opłaty uczestnictwa” (*thingfaraskaup*), przeznaczanej dla biorących w nim udział⁴⁷. Pojawienie się opłat za nieuczestniczenie w *thingu* w społeczeństwie ludzi wolnych, organizujących się samorzutnie, może być przeniesieniem na grunt Islandii wcześniejszych zwyczajów, o których nie słyszymy z uwagi na zmniejszenie się roli *thingów* na rzecz władzy królewskiej. Możliwe jest także, iż jest to pomysł miejscowy. Jeśli tak, to u jego podstaw leżało na pewno przekonanie o konieczności uczestnictwa w *thingu* — obowiązku, który nie mógł być spychany na ramiona innych członków społeczności. W przypadku nieuczestniczenia w *thingu* rządząca się samorzutnie grupa żądała czegoś w rodzaju zadośćuczynienia — wynagrodzenia kosztów poniesionych przez innych na rzecz całego społeczeństwa.

Wymienione przesłanki mogą świadczyć, iż podobne rozwiązania, a przynajmniej przekonanie o obowiązkowym udziale w wiecu, mogły w pewnej formie istnieć także u Słowian. Rozwój rozwiązań społeczno-politycznych poszedł jednak w zupełnie innym kierunku.

⁴⁷ P. G. Foote, D. M. Wilson: *Wikingowie*. Warszawa 1975, s. 102 i nn.